Dodatek do Nru 276 „Naprzodu“
Nr. 275. Kraków, poniedziałek 5 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 388. — Konto czekowe Nr 834.095.
Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołuduiu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Zajścia w Sejmie.

Komisya reformy wyborczej.

Na sobotniem posiedzeniu sejmowej komisyi reformy wyborczej odbył się powtórny wybór do subkomitetu, przyczem wybrani zostali trzej demokraci zamiast dwóch, mianowicie oprócz posłów Battaglii i Loewensteina także dr Leo, jak sobie tego lewica demokratyczna życzyła.

Na dziś na godz. 9 rano zostało zwołane pierwsze posiedzenie subkomitetu reformy wyborczej.

Dziś po południu zbiera się lewica demokratyczna celem obradowania nad swoim projektem reformy wyborczej. Stronnictwo to ma nadzieję, że na tem posiedzeniu zostanie nareszcie ustalony projekt reformy wyborczej i we wtorek wniesiony w Izbie. Wobec tego, że większość klubu demokratycznego nie godzi się na projekt oparty na katastrze narodowym, słychać, że klub powrócić ma do zeszłorocznego projektu posła Głąbińskiego, opartego w części na wyborze posłów w grupie wyborczej powszechnego głosowania, a w części na wyborze posłów z grupy wyborczej uzupełniającej, opartej na cenzusie inteligencyi (ukończone studya akademickie lub opłacany wyższy podatek). Przypuszczać należy jednak, że projekt ten ulegnie pewnym zmianom.

Odebranie referatu Hupce.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi administracyjnej poseł Stapiński podniósł zarzuty, że komisya w sposób nielegalny przydzieliła referat o ustawie łowieckiej posłowi Hupce, albowiem stało się to przed pierwszem czytaniem tego przedłożenia w Izbie. Poseł Hupka zauważył wtedy, że nie sądzi wprawdzie, aby przydzielenie mu referatu o ustawie łowieckiej było nielegalnem, jednak składa swój referat. Zarządzono więc głosowanie nad przydzieleniem tego referatu i przy pierwszem głosowaniu poseł Hupka i poseł Skołyszewski otrzymali po 11 głosów na 22 głosujących. Wobec tego przewodniczący zarządził drugie głosowanie, w którem poseł Skołyszewski otrzymał 12 głosów. Na referenta więc ustawy łowieckiej wybrano posła Skołyszewskiego.

Poseł Hupka tak pewnym był swego wyboru na referenta ustawy łowieckiej, że nawet złożył już był referaty w komisyi budżetowej, tłómacząc to tem, że cały swój czas chce poświęcić ustawie łowieckiej.

Upadek posła Hupki wywołał konsternacyę wśród prawicy.

Sobotnie posiedzenie sejmu.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia w dyskusyi nad budżetem krajowym po przemówieniu posła Skołyszewskiego uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Po przemówieniu posła Löwensteina i Battaglii posiedzenie zamknięto.

Następne w poniedziałek o 10 rano.

O reformę wyborczą.

Poseł dr Tertil (nar. dem.) zgłosił wniosek, aby taksamo jak w sejmie krainskim uchwalono permanencyę komisyi dla reformy wyborczej, która w ten sposób mogłaby obradować także po zamknięciu sesyi sejmowej.

Jeszcze o panamie wszechpolskiej.

„Słowo polskie“, które dotąd mimo uszów puszczało zarzuty, czynione narodowej demokracyi, iż rozszarpywała „skarb narodowy“ z zupełnem podeptaniem intencyj fundatorów — nareszcie zabrało głos... Oczywiście jednak nie ośmieliło się wykazywać, iżby narodowa demokracya, która nawet na terenie Królestwa, najbardziej opornego ugodzie, zdołała zaszczepić wśród swych zwolenników ideę pogodzenia się raz na zawsze z państwowością rosyjską (i ten zwrot uroczyście proklamowała w Petersburgu) — istotnie uchodzić mogła za spadkobierczynię ideałów powstańczych!

Nie; artykuł „Słowa polskiego“ obliczony jest głównie na polemikę z „Dziennikiem polskim“, który, sądząc z odpowiedzi tegoż „Słowa“, utrzymywał, że i galicyjskie organy N. D.: „Słowo polskie“ i „Teka“ (pismo dla młodzieży) maczały ręce w funduszach „Skarbu narodowego“.

Ale przy okazyi odpierania tego zarzutu „Słowo polskie“ usiłuje przemycić trochę korzystnych dla eskamoterów „Skarbu narodowego“ wrażeń...

Obok tego oczywiście oburzać trzyma się dogodnego dlań stanowiska, że chodzi tu tylko o spór Miłkowskiego z kierownictwem N. D. Paradnie przytem oświadcza, iż „pułkownik Miłkowski **zbuntował się** przeciwko narodowej demokracyi w Królestwie“. „Gospodarze kraju“ mają już tedy swoją terminologię urzędową: Jeż-Miłkowski został „zacislen w miatieżniki“.

Mimo to jednak reprodukuje się dalej list tegoż Miłkowskiego z datą 18 maja b. r. na dowód nietylko, że Jeż w owym czasie prostował pogłoski, iż wyżej wymienione pisma galicyjskie otrzymują zasiłki pieniężne ze „Skarbu narodowego“ — ale też na dowód, że robotę narodowej demokracyi uważa za patryotyczną.

Czy to ma być argumentem? Wiadomo aż nadto, iż do ostatniej chwili rozdrapujące „Skarb narodowy“ kruki narodowo-demokratyczne grały na łatwowierności starca, oddalonego od kraju... Gdy rozdrapały już pieniądze, gdy zresztą wobec głośnego bratania się Dmowskiego i jego kompanów z czarnosecińcami — Filewiczami itp. w Pradze, nawet człowiek dotknięty kataraktą musiałby przejrzeć — pojawił się protest Miłkowskiego.

Powoływanie się na wcześniejsze jego listy dowodzić może tylko, w jakim stopniu był on zaślepiony.

TELEGRAMY

z dnia 4 października.

Demonstracya za reformą wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Około 6000 socyalistów urządziło dziś po południu pochód przez ulicę Andrassy'ego, demonstrując za powszechnem prawem głosowania. Gdy policya pochód zatrzymała, padło ośm strzałów rewolwerowych — które zabiły jednego konia. Aresztowano 8 osób, co do których jednak stwierdzono, że nie miały przy sobie broni palnej. Policya rozpraszała demonstrantów.

O aneksyę Bośni.

Paryż. Austro-węgierski ambasador hr. Khevenhüller był onegdaj po powrocie z urlopu przyjęty na posłuchaniu przez prezydenta Fallieresa w obecności ministra spraw zagranicznych Pichona.

Ambasador wręczył prezydentowi odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa. Jak słychać, miało to pismo przedstawiać ogólnie kwestyę wschodnią z uwzględnieniem ewentualnej aneksyi Bośni i Hercegowiny, bez wyraźnego jednak żądania zgody Francyi na aneksyę.

Konstantynopol. Dziennik „Jemi“ wywodzi, że wiadomość o rzekomo zamierzonej aneksyi Bośni nie może być prawdziwą. Mamy wszelki powód, powiada to pismo, nie wierzyć, ażeby cesarz Franciszek Józef zgodził się na politykę, sprzeciwiającą się międzynarodowemu prawu.

Konflikt bułgarsko-turecki.

Zofia. Turecki agent dyplomatyczny wręczył rządowi bułgarskiemu notę z zawiadomieniem, że kolej wschodnia jest własnością Turcyi, więc niepojętem jest, jak Bułgarya w sprawie jej zakupna może chcieć pertraktować z towarzystwem kolei.

Tutejszy reprezentant kolei wschodniej oświadczył rządowi bułgarskiemu, że rada nadzorcza tej kolei nie może pertraktować z rządem bułgarskim, zanim rząd ten nie otrzyma odnośnego pozwolenia Turcyi.

Jak dzienniki półurzędowe donoszą, rada ministrów postanowiła kolei wschodniej nie zwracać i z Turcyą nie pertraktować.

Zofia. Książę bułgarski przybywa dziś wieczór do Ruszczuku, gdzie go oczekują wszyscy członkowie gabinetu. Jeszcze dzisiaj ma się odbyć rada gabinetowa pod przewodnictwem księcia, na której mają być rozstrzygnięte sporne kwestye.

Strejk kolejowy w Turcyi.

Konstantynopol. Strejk na linii kolei Smyrna-Eidin ukończony.

Strejk na uniwersytetach Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). **Strejk studentów się rozpoczął.** Studenci w małych grupach wtargnęli do sal i prosili profesorów o przerwanie wykładów, **co ci uczynili.** Nigdzie spokoju nie zakłócono. Policya zachowuje się bardzo umiarkowanie (?).

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Uniwersytet jest obsadzony przez policyę. Znaczna część studentów nie przybyła na wykłady.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Zgromadzenie 4000 studentów, w którem brali udział także delegaci uniwersytetu peterburskiego, uchwaliło **zorganizować wszechrosyjski strejk studencki**, jeżeli nie zostanie cofnięty okólnik ministra oświaty, ograniczający autonomię uniwersytetów.

Charków. (Pet. ag. tel.). Rada uniwersytecka jednomyślnie prosiła ministra oświaty, aby stosował się do manifestu carskiego z 9 września 1905 r. i strzegł autonomii uniwersyteckiej.

Na zgromadzeniu, na którem było obecnych 2500 studentów, uchwalono **przyłączyć się do rezolucyi studentów petersburskich.**

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rektor uniwersytetu petersburskiego zawiadamia w dziennikach, że wykłady na razie zostały wstrzymane.

Z przeszłości bliskiej, a ciemnej.

(Szymon Askenazy: „Łukasiński“. Tom I. Warszawa 1908 r.).

I.

„Któż w Polsce nie słyszał o majorze Łukasińskim? Ale któż o nim ściślejszą powziął wiadomość? On był z szarego tłumu. Nie był wodzem, był tylko sługą swego narodu. W tej służbie zginął on dla współczesnych i potomnych. Odtąd pokryło go milczenie. O jego sprawie śledczej niewiele więcej dziś ogółowi wiadomo ponad półgłośną rozmowę salonową z „Dziadów“. Pozostał on po dzisdzień czemś w rodzaju Maski Żelaznej. Imię jego dzwoni głuchym brzękiem wiecznych kajdan. Sama postać błąka się na uboczu naszych dziejów porozbiorowych, jak blady, mglisty, zagadkowy cień. Pewnego dnia wzięto tego człowieka od swoich, od ludzi, gdzieś go męczono, gdzieś pogrążono na półwieku, na zawsze i gdzieś wreszcie pochowano. Ciemnia więzienna, która go pogrzebała za życia, pochłonęła również wszelkie po nim ślady zagrobowe...“

Tymi słowy zaczyna znakomity historyk swe dzieło o Łukasińskim.

Ktokolwiek zwiedzał muzeum Lubomirskich we Lwowie, ten pozostać musiała w pamięci przepiękna miniatura — postać widmowa w łachmanach, łańcuchami przykuta do działa. Takim stworzył Łukasińskiego Wyspiański w nieśmiertelnej scenie „Nocy Listopadowej“ i dał mu imię Prometeusza polskiego. Takim widzimy tam Łukasińskiego, zanim popędzą go, przykuto do działa, zasłuchanym w odgłos dzwonów, co biją na Rewolucyę w Warszawie, witającym jutrzenkę swobody. A gdyby zapytać wielkiego, nieodżałowanego poety, komu przeznaczyłby napisanie żywota męczennika, to wiemy dziś, że nie wskazałby kogo innego, jak twórcę księgi o księciu Józefie.

Znaliśmy dotąd Łukasińskiego z legendy. Wiedzieliśmy, że on to stworzył w dobie Królestwa Kongresowego tajny związek rewolucyjny „Wolnomularstwa Narodowego“ a potem „Towarzystwo Patryotyczne“; że został uwięziony i po okrutnem śledztwie skazany na ciężkie roboty w Zamościu; że za usiłowaną zbrojną ucieczkę był skazany na śmierć, ułaskawiony, ale przy wznowionem śledztwie przeciw Towarzystwu Patryotycznemu katowany okrutnie w lochach Belwederu; w noc listopadową uwieziony z Warszawy, żył gdzieś długo jeszcze w grobie więziennym. Ale źródłem tych wieści były raczej „długie, ciche rodaków rozmowy“ niż dokumenty historyczne. Prawdy i całej prawdy o Łukasińskim, o jego czynach, jego męczeństwie, jego kaźni przez lat czterdziestoletniej, dowiadujemy się dopiero dzisiaj.

Z dzieła Szymona Askenazego mamy dotąd w rękach tom pierwszy. Znajdujemy w nim tylko przygotowanie do właściwej tragedyi Łukasińskiego. Jest tu żywot jego po rok 1818; dalej szeroko skreślone tło historyczne; następnie rzecz o związkach tajnych i dzieje Wolnomularstwa Narodowego; wreszcie rozdział o policyi tajnej. Tom drugi dopiero przyniesie dzieje Towarzystwa Patryotycznego, sądu wojennego nad Łukasińskim, kaźni Łukasińskiego.

A więc kto to był Łukasiński? Syn drobnego szlachetki, dziecię Warszawy, które w ósmym roku życia patrzało na rzeź Pragi przez Suworowa, które przesiąkło powstańczą atmosferą warszawską. Ubogi, miernych zdolności, zdobywa sobie wiedzę żelazną wytrwałością i pracą. Jako chłopiec idzie do szeregów polskich w roku 1807, z bronią w ręku przebywa wojnę rewolucyjną przeciw Austryakom w r. 1809, w roku 1813 uczestniczy w ostatnich walkach między rewolucyjną Francyą a sprzymierzoną Europą; wzięty do niewoli, wraca do szeregów w dobie tworzenia się Królestwa Kongresowego, jako kapitan czwartego pułku piechoty, sławnych „czwartaków“, jak on dzieci Warszawy; niebawem otrzyma awans na majora. Tutaj zetknął się Łukasiński z kiełkującą myślą spiskową, postępową zarazem i patryotyczną; tutaj wszedł do lóż wolnomularskich. Tutaj zaczyna się twórcza, historyczna rola tego skromnego i biednego majora piechoty. Ale tutaj porzuca historyk jego osobę, aby przejść do splotu wielkich wydarzeń dziejowych, których poznanie pozwoli dopiero rolę Łukasińskiego pojąć i ocenić.

II.

Historyczna rola Łukasińskiego, po raz pierwszy od trzeciego rozbioru poważnie powzięta i wcielona w czyn idea podźwignięcia się narodu własną jego mocą, przypada na czasy najbardziej bezwzględnych tryumfów europejskiej reakcyi. Francya, zwyciężona, znosiła jarzmo narzuconych przez najazd Burbonów. Napoleon był zesłańcem na Świętej Helenie. A właściwy jego zwycięzca, car Aleksander, obejmował zwierzchnictwo nad Europą i stwarzał dla tego zwierzchnictwa wyraz cudaczny, brzmiący, jak wyrafinowane szyderstwo, nazwany Świętem Przymierzem. I oto fakt nieodść znany, dziwny, a jednak prosty i nieunikniony: car, pogromca rewolucyjnego mocarza Zachodu, staje się w dążeniu do panowania nad światem marnotrawnym spadkobiercą idei zwycięzonego, naśladowcą jego prac i jego dróg. Świetnie kreśli Askenazy w najbardziej może przykuwających kartach swej książki dzieje owej tajemnej roli despoty, ojcobójcy i marzyciela, pogromcy rewolucyi i — spiskowca. Odsłaniają się w czystce tajemnie nici, łączące Aleksandra z francuskim „królobójcą“ i „organizatorem zwycięstwa“ — Carnotem: poznajemy w Aleksandrze obrońcę swobód francuskich przed dziką i bezmyślną reakcyą szlachecką, moralnego wodza spiskowców greckich, prawdopodobnego współnika spisków włoskich, obwinianego wprost przez Metternicha o przewodzenie „klubom karbonarskim“. Poznajemy opozycyę Aleksandra przeciw reakcyjnym zamysłom rządów niemieckich, jego sympatye dla „Turnvereinów“ i „Burschenschaftów“. Dowiadujemy się o rokowaniach ukoronowanego na Kremlu spiskowca z więźniem Świętej Heleny, o jego pogróżce, rzuconej pod adresem swych sprzymierzeńców: „jeżeli mnie zmuszą, wypuszczę potwora“, „potwora“, który marzy jednoczesnie o powrocie raz jeszcze do Europy i o oparciu swej potęgi na „jakobińskim wulkanie“, t. j. na idei narodowej i ludowładczej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 5 października.

Nowiny krakowskie.

Z teatru. (*m*) Przykrem nieporozumieniem — dyalogiem służby, rzekomo dowcipnym, w rzeczywistości na tym punkcie beznadziejnym, a przytem bezlitośnie przewlekłym — rozpoczęła się najnowsza krotochwila p. Przybylskiego. Po tym wstępie, wołającym o ołówek reżyserski, akt rozwija się w najazd rodziny na dom młodego małżeństwa; powstaje nieco humoru sytuacyjnego — grubo ziarnistego coprawda: trochę kłótni, parodyi czułych scen i t. p.

Odsłona II. tworzy epizod, zupełnie niemal wyodrębniony. Gatunkiem i poziomem humoru, jak sam autor w następnym akcie trafnie napomyka — przypomina „humorystyczne" przygody, obrazowane w kinematografie. Próżnoby jednak łamać sobie głowę, co to wszystko (choćby zdobyło sukces śmiechu) ma wspólnego z zapowiedzianym w tytule „Sposobem na żony"... Nareszcie autor po tych dość bezładnych wędrówkach w poszukiwaniu humoru — dochodzi do swej recepty, dziwnie zindywidualizowanej: leciwe małżonki trzeba udobruchać pieszczotą i nowym kapeluszem, młode — należy reflektować brutalnem rozbijaniem o podłogę zastawy stołowej!

Niewątpliwie i w farsach francuskich komizm niekiedy bywa aż nadto płaski — ale i w takim razie można jeszcze z pewnem jakiemś zainteresowaniem śledzić techniczny kunszt autora. Przypomina się wytrawny wodzirej balowy, który w tańcu z figurami zawiłe stwarza kombinacye, a potem — rozplącze, rozsnuje wszystkie węzły gordyjskie i: panowie dochodzą do swoich dam! Takiej maestryi w fakturze nie napotykamy tu wcale... A potem sam „morał" farsy: bywa on z reguły żartobliwy, lecz pod uśmiechem kryć powinien jakieś trafne spostrzeżenie. Przed paru laty grano u nas francuską farsę „Nelly Rosier", którąby można nazwać „sposobem na mężów". Tam krotochwilista udowadniał tezę, że mężatka ze sfery zamożnej, pragnąca się zabezpieczyć przed niewiarą mężowską, powinna pielęgnować swoje... „dessous", powinna nosić koronkowe spódniczki i t. d. Wykwintniejszy to bądź co bądź „morał", niż przytoczony wyżej ze „Sposobu na żony", przy którym zresztą pojąć trudno, dlaczego — wbrew wszelkiej estetyce — mają modne kapelusze stawać się łupem „wojennym" kobiet w wieku omszałym, a nie młodym?

Sztuka tak mało interesująca — do oceny gry nie zachęca.

Instytut fizykalny na plantach. W sobotę przybyła do Lwowa deputacya uniwersytetu krakowskiego złożona z prof. Browicza, Witkowskiego, Natansona, Hoyera i rektora prof. Fiericha, która przedstawiła namiestnikowi naglące względy przemawiające za niezwłocznem rozpoczęciem budowy instytutu fizykalnego w Krakowie. Deputacya przedstawiła, że skutkiem stanowczej decyzyi ministerstwa oświaty z dnia 2 lipca 1904 r. sprawa ta stoi tak, że gmach dla tego zakładu albo stanie w ogrodzie uniwersyteckim albo wcale budowy nie będzie. Wobec tego, że sprawa tej budowy ciągnie się już od lat niemal 20, a w stadyum ostatecznego załatwienia znajduje się od lat 8 i że została najstaranniej przestudyowaną przez wszystkie powołane czynniki, deputacya zaniosła do namiestnika prośbę, aby postanowiona już budowa nie uległa żadnej zwłoce.

Namiestnik przyrzekł sprawę tę jak najżyczliwiej rozważyć.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Docent krakowskiego uniwersytetu dr Stanisław Dobrowolski został mianowany profesorem położnictwa w szkole położniczej w Krakowie.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Car Samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramat. nap. A. Nowaczyński.

Wtorek: „Sposób na żony", komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Środa: „20 dni kozy", krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera (popularne).

Czwartek: „Sposób na żony", komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Piątek: „2×2=5", satyra w 4 aktach G. Wied'a.

Sobota: „Pani zamku Östrot", dramat w 5 aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoff (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Pani zamku Östrot", dramat w 5 aktach H. Ibsena.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Przejście jezuity na protestantyzm? We Lwowie budzi sensacyę pogłoska, jakoby ks. jezuita Wróblewski, znany kaznodzieja i „pogromca" socyalizmu, autor sławnego hymnu przyjaźniaków „Bo nam do boju mocy brak", przeszedł na protestantyzm, wyjechał do Francyi i ożenił się. Kilka dzienników lwowskich zaprzecza temu, twierdząc, że ks. Wróblewski, który bawi obecnie we Francyi, wystąpił tylko z zakonu jezuitów i pozostaje nadal świeckim księdzem. Daje to jednak do myślenia: dlaczego wystąpił z zakonu? Czyż mu do boju mocy brak?

Deputacya nauczycielska w Sejmie. Celem poparcia wniesionego memoryału przez komitet ostatniego wiecu nauczycielskiego, udała się deputacya, złożona z pp.: Nowaka, Soleskiego, Popowicza i Smulikowskiego do sejmu. Członkowie deputacyi konferowali z posłami: Bandrowskim, Głąbińskim, Makuchem, Oleśnickim, Skołyszewskim, Stapińskim, Wasungiem i innymi i przedstawili opłakany los nauczycielstwa wiejskiego, domagając się zniesienia IV kl. płac. Następnie popierano sprawę dodatków pięcioletnich, zniżenia lat służby do 35 i polepszenia doli emerytów tudzież wdów i sierót po nauczycielach. Wszyscy posłowie przyrzekli tym sprawom energiczne poparcie.

Z kraju.

Kolportaż klerykalnej gazetki przyczyną śmierci kolejarza. Dnia 28 z. m. zginął w Dworach pod kołami lokomotywy zwrotniczy, a to z następującej przyczyny: Pociągiem Nr 1061 jechał pewien manipulant krakowski, który na przestrzeni kolportował klerykalne pisemko „Wawel"; dał on znak zwrotniczemu, że mu chce podać gazetę. Ten, nie wiedząc, co to za gazeta, skoczył ku pociągowi, aby ją szybko odebrać. W tejże chwili z przeciwnej strony od Zatora nadjechała maszyna, a to tak prędko, że zwrotniczy dostał się pod koła maszyny i został przed swoją budką w oczach familii poszarpany. Oto tragiczna ofiara klerykalnej kolportaży.

Zgromadzenie w Wieliczce. We wtorek 29 września odbyło się publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Położenie górników salinarnych. 2. Organizacya. 3. Odczytanie i objaśnienie memoryału.

Zgromadzenie zagaił tow. Kolanowski, wskazując na straszną nędzę, jaka panuje wśród górników, którzy mimo rządowej służby i najcięższej pracy najgorzej są płatni ze wszystkich robotników, dalej przedstawił szykany z ostatnich dni, których zarząd salinarny dopuścił się, wymierzywszy bez powodu i przeprowadzenia śledztwa kary starszym robotnikom salinarnym, omówił i inne nadużycia, których górnicy nadal znosić nie mogą i nie powinni.

Organizacya usunie te stosunki; robotnicy raz już winni stanąć w obronie praw pogwałconych, a stanie się to jedynie przez masowe przystąpienie do organizacyi.

Tow. Bończek, sekretarz Unii górniczej, po omówieniu położenia górników i przeciwstawieniu stosunków kopalnianych na Śląsku, gdzie zorganizowani robotnicy zmienili zupełnie opłakane przedtem położenie, szczegółowo przedstawił zmiany, które wprowadzi delegacya górnicza w kopalniach; wskazał na różne braki w salinach galicyjskich pod względem płacy i pracy i wezwał do organizacyi, jako podstawy bytu robotniczego.

Tow. Z. Klemensiewicz zachęcał do pracy nad uświadomieniem i organizacyą. Prasa socyalistyczna i organizacya, to broń przed wyzyskiem i tumanieniem ludu przez niesumienne żywioły, które, żyjąc z pracy drugich, w tym kierunku szerzą błędne zapatrywania o „miłości bliźniego". Trzeba już raz zdobyć się na odwagę — wyzbyć się tych zatruwaczy serc robotniczych, a wtedy zapanuje ład i dobrobyt na świecie.

Przemawiali dalej tow. Recht i Szczypka, sekretarz Unii górniczej z Chrzanowa. Punkt trzeci pozostawiono do następnego zgromadzenia, które odbędzie się 1 listopada.

Ze śpiewem "Czerwonego sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Z Nowego Sącza piszą nam: dochodzą nas skargi robotników budowlanych na majstra murarskiego Jana Soleckiego. Pan ten postępuje z robotnikami w sposób wprost oburzający, obrzuca ich karczemnymi przezwiskami, a na zwracane mu uwagi przez robotników na jego nietaktowne postępowanie, odpowiada: „Łajdaki, ja was wszystkich ponapędzam, łotry, ja wam daję chleb i t. p.". Człowiek ten nie wie, że to właśnie robotnicy jego swoją pracą utrzymują i to dostatnio. Ciekawi bylibyśmy widzieć, jakby to Solecki wyglądał, gdyby robotnicy byli tak mądrzy i porzucili u niego pracę!

Ale to już jest rzeczą robotników samych, którzy nie mając oparcia w organizacyi zawodowej, nie będąc jej członkami, muszą znosić nieludzkie ich traktowanie ze strony lada Soleckiego.

Należy również wspomnieć o tem, że Solecki robotników wypłaca co 14 dni, przyczem procedura wypłacania trwa nieraz do godziny 12 w nocy! Obok tego Solecki ma ogromny apetyt w tym kierunku, że chciałby z wszystkich robotników porobić klerykałów i w tym celu kolportuje rozmaite klerykalne świstki. Obecnie wpycha przemocą w ręce robotników broszurkę o żywocie i czynach jezuity Załęskiego, a należytość za nią ściąga przy wypłacie.

Przestrzegamy Soleckiego na razie tą krótką notatką, by zaniechał swych praktyk, w przeciwnym bowiem razie naprawdę się do niego dobierzemy. Pamiętać Solecki powinien o tem, że dzban tak długo wodę nosi, aż się ucho urwie.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowy lokaut w Łodzi. W numerze wczorajszym wspominaliśmy o tem, iż w Łodzi tamtejsze wampiry kapitalistyczne gotują nowy lokaut w przemyśle bawełnianym, dufni w wyczerpanie robotników i pomoc Kaznakowa wieszatiela. Pierwsze wyrusza Towarzystwo akcyjne Scheiblera. Za nim pójdą inne wielkie fabryki.

U Scheiblera wywieszono już następujący plakat:

„Wobec zamierzonej zmiany norm płacy zarobkowej, wymawiamy wszystkim robotnikom naszych fabryk i zakładów pracę od dnia 17 października r. b. (§ 95 ustawy przemysłowej), który to dzień będzie ostatnim dniem pracy.

Zarząd Towarzystwa akcyjnego wyrobów bawełnianych Karola Scheiblera".

Do poprzedniego olbrzymiego lokautu najzajadlej podszczuwała fabrykantów łódzkich pod pozorem obrony interesów „polskiego przemysłu" — prasa narodowo-demokratyczna; dziś fabrykanci, mając pod bokiem Kaznakowa, nie potrzebują poparcia „narodowej" prasy.

Dzisiaj te lekceważone "organy opinii" z pewną uszczypliwością lakonicznie konstatują, iż „normy, o których wspomina ogłoszenie (w akcyjnej fabryce scheiblerowskiej), opracowane zostały w Berlinie".

Ta prasa widziała jednak, ile nędzy, ile złamanych egzystencyj spowodował lokaut poprzedni i na pierwszą wieść o nowym zamachu nienasyconych wyzyskiwaczy na tysiączne rzesze robotnicze, nie wydobyło się z niej odruchowo ani słowo oburzenia. Pierwsze jej notatki mają charakter ściśle reporterski.

Nowa sekta w Królestwie. Do pism warszawskich donoszą z Sosnowca: Na tle sekty maryawickiej wykwitł w ostatnich czasach nowy odłam, któremu przewodniczy niejaki Kott, były robotnik jednej z fabryk w Sosnowcu. Człowiek ten, bezwątpienia obrotny, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu zyskał sobie uznanie i zaufanie u ludzi, którzy, słuchając jego płomiennych mów, wygłaszanych przy lada sposobności, zaczęli żyć podług jego wskazówek. W krótkim stosunkowo przeciągu czasu, wskutek przechodzenia robotników z fabryki do fabryki, z miasta do miasta, z osady do osady, w wielkszych zbiorowiskach robotniczych, jak Zagłębie Dąbrowskie, Zgierz, Łódź, Żyrardów i t. d., zwolennicy nowej sekty, czyli t. zw. „kottyści", rozwinęli swoją działalność wśród nowych środowisk i pozyskali nowe zastępy zwolenników. Dziś podobno sekta „kottystów" liczy około 20.000 wyznawców.

Z zaboru pruskiego.

Znowu ucieczka kolonistów. Z Gniewkowa piszą do „Dziennika bydgoskiego": Do Kijewa sprowadzono kolonistów Niemców z Rosyi, którzy, zarwawszy rozmaitych kupców i rzemieślników, uciekli. Jeden z nich wziął od handlarza koni z Inowrocławia konie za 3000 marek za wpłatą 500 marek, inny wozy od jednego z kołodziejów — na spłatę; dalej zakupili ubrań, fuzyj, rewolwerów, kołowców, maszyn do szycia, zegarów itd. Następnie wymłócili zboże, sprzedali je i nawet słomę do Torunia odstawili. Potem zakupione towary pokładli na wozy i nocą znikli bez śladu za granicę Królestwa. Podobno nawet konie sprzedali do Torunia.

Ze świata.

Cholera w Rosyi. Z Petersburga donoszą: W ostatnich 24 godzinach do soboty południa zaszło 163 nowych przypadków zasłabnięcia na cholerę, a 84 osób zmarło. Ogólna ilość chorych wynosi 1775.

Od początku epidemii zachorowało na cholerę 6214 osób, z których 2435 zmarło, a 2004 wyzdrowiało.

Od początku wybuchu epidemii cholery w państwie rosyjskiem zdarzyło się **19.612** wypadków zasłabnięcia, **8947** z wynikiem śmiertelnym. Gubernie: estońską, witebską i miasto Warszawę uznano za podejrzane o cholerę.

Z Tryestu donoszą: Z powodu cholery w Petersburgu i Odesie władze morskie wydały odpowiednie zarządzenia dla proweniencyi z tych portów.

„Niewłaściwy" zamiar. Posłowie do Dumy Szingarew (z Woroneża) i Makłakow (z Moskwy) chcieli urządzić zebranie publiczne w celu złożenia swym wyborcom sprawozdania z przebiegu działalności trzeciej Dumy. Zarówno jednak gubernator woroneski jak i generał-gubernator moskiewski uznali ten zamiar posłów za niewłaściwy i odmówili pozwolenia na urządzenie zebrań.

Nowe znaczki pocztowe. W bieżącym jeszcze roku wyjdą w odmiennem wykonaniu od dotychczasowego kartki korespondencyjne, listy kartkowe, opaski gazetowe, recepisy nadawcze na telegramy, blankiety nadawcze na telegramy abonamentowe, karty upoważniające do rozmów telefonicznych, karty pocztowej Kasy oszczędności i ceduły do płacenia podatków. Wymienione znaczki pocztowe będą zaopatrzone w markę po 5, 10 lub 25 halerzy z wizerunkiem cesarza z roku 1908. Nowe kartki korespondencyjne pojedyncze i z opłaconą odpowiedzią po 5 i 10 h pojawiły się już z dniem 4 b. m., ale karty ze znaczkiem pocztowym dawnej edycyi mogą być nadal używane.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Anglii. W ostatnim czasie emigracya z Austryi do Anglii przybiera znaczne rozmiary; wobec tego ministerstwo spraw zewnętrznych widzi się spowodowanem zwrócić uwagę na to, że panująca w Anglii obecnie depresya ekonomiczna doprowadziła do masowych wydalań robotników. Tysiące handlowców są obecnie bez pracy, ale także w innych zawodach panuje wielkie bezrobocie, które z każdym dniem się zwiększa. Ostrzega się więc szukających pracy przed emigracyą do Anglii.

Eksplozya w kopalni. Z Pięciokościołów na Węgrzech donoszą: W kopalni Solna Varana nastąpiła eksplozya dynamitu, przyczem jeden robotnik zginął, 11 przeważnie ciężkie rany odniosło.

Samobójstwo dziecka. W Carycynie na cmentarzu pomiędzy grobami zastrzelił się uczeń III. klasy gimnazyum miejscowego Eljasz Nikonow. Przyczyna samobójstwa — śmierć kolegi, który umarł na cholerę.

Na stoliku w swym pokoju Nikonow zostawił list, w którym pisze, że przysiągł koledze, że 40-go dnia po jego śmierci zabije się i obietnicę swą spełnia: „Kolega mój umarł — pisze — umieram i ja, bo obiecałem mu to". Zwracając się do kolegów, dziecko-samobójca dodaje: "Kochajcie jeden drugiego tak, jak ja kochałem zmarłego Baljasa".

*** Posiedzenie komitetu** miejscowego żydowskiego socyalnej demokracyi odbędzie się w poniedziałek 5 b. m. o godz. 8 wieczorem w stow. „Postęp" (Krakowska 25).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)